Nr. 145 We Lwowie Sroda dnia 27 Maja 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Podwójna miara.

Lwów 26. maja.

Ani ważną, ani doniosłą sprawa sama dla siebie nie jest, trzeba się jednak nią zajmować i o niej pisać, bo z pewnej strony starają się wyśrubować ją do niezwykłego znaczenia politycznego i zrobić z niej kwestję pierwszorzędnej dla polityki austrjackiej doniosłości... Nie trudno się domyśleć, że mówimy o bójce ulicznej, jaka się odbyła na placu wystawy krajowej w Pradze, a której bohaterami byli jacyś Prusacy i kilku młodzieńców czeskich. Dotychczas nie jest rzeczą wyjaśnioną, kto bójkę prowokował. Dochodzenia policyjne są w tej mierze w toku i niebawem zapewne okaże się, po czyjej stronie leży wina wyzwania. Naszem zdaniem, należałoby czekać na rezultat tych dochodzeń i dopiero potem objawiać swoje o wypadku zdanie, jeżeli w ogóle jest rzeczą właściwą i stosowną. nadawać wypadkowi tego rodzaju znaczenie polityczne.

Prasa niemiecko-liberalna, a w szególności wiedeńska innej zupełnie trzyma się taktyki. Nie czekając bynajmniej na wynik dochodzeń policyjnych, bez względu na to, kto był napastnikiem, a kto był napadniętym, prasa rzeczona ma już gotowe w sprawie tej zdanie i objawia je, nie obwijając słów w bawełnę.

Wśród innych warunków, byłoby to może co najmniej dziwnem i zwróciłoby na się uwagę; w danym wypadku rzecz jest zupełnie jasną i naturalną. Do wyrobienia sobie takiego zdania, jakie dzisiaj objawiają pisma liberalno-niemieckie z *N. fr. Presse* na czele, nie potrzeba istotnie czekać rezultatu dochodzeń. jest on bowiem w takim wypadku rzeczą zupełnie podrzędną. Pojmujemy w zupełności stronniczość i tendencyjność w pismie politycznem, ale wszystko ma pewną granicę, we wszystkiem powinna być zachowana pewna miara. Wymaga tego poczucie własnej godności i dobry ton. O tem wszystkiem zapomina dzisiaj prasa niemiecka i śrubuje bójkę uliczną do znaczenia ewenementu politycznego. Do tej chwili prasa niemiecka uporczywie milczała o wystawie praskiej. Nie wspominała o niej ani słowem, mimo, że wystawa pozostaje pod protektoratem cesarza i mimo, że brat cesarza, arcyksiążę Karol Ludwik, osobiście ją otworzył... Dzisiaj natomiast w prasie niemiecko opozycyjnej pełno o wystawie czeskiej, dzisiaj te same milczące dotychczas uporczywie pisma poświęcają jej szpaltowe artykuły, bo zdaje im się, że znalazły tym razem sposobność zdyskredytowania wystawy. Milczenie dotychczasowe było dla wszystkich bardzo wymowne. Nie trudno bowiem było domyśleć się jego celu. Nie było to milczenie szlachetne, ale można je było przynajmniej wytłumaczyć i rozumieć. Niemcom zdawało się, że to jest politycznem. Obecne jednak odezwanie się prasy niemiecko-liberalnej absolutnie z kwalifikować się nie da.

Przypuściwszy nawet, że przedstawienie sprawy ze strony pism niemieckich jest słuszne i z prawdą zgodne, że istotnie kilku pauprów czeskich napadło i znieważyło gościa z nad Sprei, że Prusak niczem nie sprowokował drażliwości narodowej Czechów, że niczem nie obraził ich uczuć patrjotycznych, że jest niewinny, jak nowo narodzone dziecię — to cóż z tego wynika?

Czyż ogół narodu czeskiego może być za każdy wybryk uliczny odpowiedzialny, czyż można za zniewagę, jakiej się względem jednego Niemca dopuściło kilku młodych, zwalić winę na cały ogół? Nam się zdaje, że nie.

A cóż dopiero, jeżeli przedstawienie sprawy ze strony prasy niemiecko liberalnej nie jest zgodne z prawdą i nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy! Z grzeczności Prusacy nigdy nie słynęli, a uczestnicy bójki wystawowej wyraźnie oświadczają, że gość niemiecki ostentacyjnie ich prowokował, że lżył w wyrazach wcale nie dobranych i prostackich naród czeski, Cóż dziwnego, że młoda krew zawrzała i w sposób niezbyt delikatny dała wyraz oburzeniu?

Że się tak stało to niezawodnie, ale i pisma czeskie jednozgodnie potępiają wypadek, ale prasa niemiecka powinna o dwóch rzeczach pamiętać. Przedewszystkiem przyczyniła się ona ze swej strony do tego, że tyle nagromadzono materjału palnego, który za najbliższą iskrą mógł buchnąć płomieniem. Szkalując i wyśmiewając wystawę, przyczyniła się w wysokim stopniu do tego, że uczucia narodowe Czechów są do żywego dotknięte. że każde podrażnienie może sprowadzić wybuch; powtóre zaś powinne monitory liberalne mieć na uwadze jeszcze jedną okoliczność. Jeżeli już chcą potępiać ową bójkę uliczną, to niechaj ją potępiają, ale jako wypadek odosobniony. Niechaj go nie generalizują, niechaj za wybryk dwóch młodych ludzi nie czynią odpowiedzialnym całego narodu czeskiego. Niechaj sobie tylko ta prasa przypomni wybryki niemieckich studentów, należących do wyznawców zasad Schönerera *et consortes*. Co by o tem owa prasa powiedziała, gdyby za te niesforne, a wcale nie odosobnione manifestacje chciano zwalić odpowiedzialność na cały naród niemiecki w Austrji? Krzyk oburzenia — po części może i słusznego — przeszedłby po łamach pism niemieckich. A dzisiaj? Czyż nie czyni ona tego samego, czegoby nie chciała, by jej czyniono? Prasa niemiecka ma więc widocznie—do ocenienia tego rodzaju wypadków—podwójną miarę.

Zakłady przymusowej pracy i poprawcze.

Kwestja zaprowadzenia w kraju naszym zakładów pracy przymusowej i poprawczych, weszła obecnie w nowe stadjum.

Po zasięgnięciu opinji krajowej komisji dla spraw rolniczych, postanowił Wydział krajowy obecnie w wykonaniu poleceń Sejmu, urządzić w kraju trzy poprawcze kolonje rolnicze, a mianowicie:

a) Kolonję na 300 mężczyzn we wschodniej części kraju W tym celu potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli około 600 — 900 morgów, w tem 10% łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las, wynoszący około 200 — 250 mtr. Obszar ten ma być położonym w jednym z powiatów: Lwów, Gródek, Żółkiew, Złoczów, Rudki, Żydaczów, Drohobycz, Sambor, lub Stryj.

b) Kolonję na 200 mężczyzn w zachodniej części kraju. W tym celu potrzebny jest obszar gruntu, obejmujący roli około 400 — 600 morgów, w tem 10% łąk i pastwisk; nadto pożądany jest las, wynoszący około 150 — 200 morgów. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Limanowa, Krosno, Jasło, lub Tarnów.

c) Kolonję dla 150 nieletnich chłopców w środkowej części kraju. W tym celu potrzebny jest obszar gruntowy, obejmujący roli około 150 — 200 morgów, w tem 10% łąk i pastwisk; nadto może być pożądany las, wynoszący około 50 — 80 morgów. Obszar ten ma być położonym w jednym z powiatów: Rzeszów, Jarosław, Jaworów, Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Drohobycz, Sambor, lub Sryj.

Na rolę wymaga Wydział krajowy gleby średniej, nadającej się do meljoracji; las ma być według możności mięszany, któryby dostarczał materjału nietylko na opał, ale i na budowlę i potrzeby warstatów. Nadto każdy z poszukiwanych obszarów winien stanowić — o ile możności jeden kompleks, lub przynajmniej większe parcele, niedaleko od siebie położone; ma być położonym w okolicy zdrowej, zaopatrzonej w zdrową do picia i kąpieli wodę, mieć bliską komunikację kolejową, tudzież z garnizonem wojskowym. Przestrzenie powyżej podane, jeżeli będą miały inne wymagane warunki, mogą być nieco większe lub mniejsze.

Wydział krajowy postanowił zatem wezwać właścicieli takich obszarów, ażeby, mając chęć sprzedaży takowych funduszowi krajowemu na cel powyżej oznaczony, wnieśli najdalej do 1. lipca b. r do Wydziału krajowego pisemne deklaracje, w których mają być podane jaknajdokładniej: położenie ofiarowanego obszaru gruntowego, jego jakość i rozmiary, liczba i jakość budynków gospodarczych i mieszkalnych, wreszcie żądana cena; czy ciążą na nim jakie zobowiązania lub długi, jakiego rodzaju i w jakiej wysokości. Z oferentami, których deklaracje zostaną przez Wydział krajowy przyjęte, a przez Sejm zatwierdzone, spisane zostaną kontrakty kupna i sprzedaży najdalej w przeciągu czterech miesięcy od daty uchwały sejmowej.

Do wniesienia stosownej deklaracji uchwalił Wydział krajowy zaprosić również: magistrat m. Lwowa, administrację fundacji hr. Skarbka we Lwowie, zarząd dóbr arcybiskupstwa obrz. łać. we Lwowie, zarządy filji banku austro węgierskiego we Lwowie, Krakowie. Tarnopolu, Tarnowie i Stanisławowie, dyrekcję galic. Towarzystwa kredtowego ziemskiego we Lwowie, dyrekcję banku hipotecznego we Lwowie, zarząd banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie, dyrekcję filji austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, dyrekcję banku krajowego i dyrekcję banku kredytowego we Lwowie.

Następnie postanowił Wydział krajowy odnieść się do rządu z zapytaniem, czyli byłby tenże skłonnym wejść w układy z reprezentacją kraju o odstąpienie odpowiednich na cele kolonij obszarów gruntowych, będących własnością skarbu państwa, względnie funduszu religijnego. Zarazem zapytał Wydział krajowy, czyli i kiedy rząd po myśli § 2. ustawy z 24. maja 1885. dz. u. p. nr. 90, — udzieliłby zasiłku ze skarbu państwa na pokrycie kosztów założenia tych kolonij rolniczo poprawczych.

W sprawie urządzenia w naszym kraju zakładów pracy przymusowej i poprawczych, wystosował do Wydziału krajowego obszerny memorjał dr. Henryk Jasiński, właściciel dóbr z Żółkiewskiego, który jeszcze w r. z. wydał w tym przedmiocie obszerną broszurę, traktującą „o reformie więzień krajowych". Wydział krajowy korzystając z gotowości dra Jasińskiego wypracowania szczegółowego planu takiego zakładu, postanowił odnieść się do niego z prośbą, ażeby plan taki wypracował, a posłuży on Wydziałowi krajowemu za cenny materjał przy opracowaniu statutu i regulaminu dla projektowanych instytucyj.

Ustawa państwowa z dnia 24. maja 1885, nakładając kary za wykroczenia w ustawie tej wymienione, a źródło swe w próżniactwie i włóczęgostwie mające, stanowi zarazem, iż w razie skazania, może sąd orzec w wyroku dopuszczalność zatrzymania dotyczącego indywiduum w zakładzie pracy przymusowej. Z tego wynika, że mogą zajść wypadki. w których kara aresztu nie będzie wystarczającą dla moralnej poprawy pewnego indywiduum, — zatem dla osiągnięcia o ile możności tego celu, zajdzie potrzeba zastosowania jeszcze dalszego środka poprawczego, którym właśnie będzie zatrzymanie skazańca w zakładzie pracy przymusowej. Z tego zaś wynika, że zakłady pracy przymusowej, jeśli mają odpowiedzieć duchowi ustawy, należy uważać za instytucje poprawcze, a nie za domy robocze.

Celem zakładów pracy przymusowej jest zatem staranie o moralną poprawę skazańca. Zakłady, których przeznaczeniem byłoby tylko kazać spełniać mechanicznie wyznaczoną pracę, minęłyby się z celem poprawczym, a natomiast byłyby raczej tylko przytuliskiem na pewien czas dla skazańców. Środkiem do celu, wyżej zakreślonego. ma być nietylko praca, ale obok niej nauka religijno-moralna i szkolna. Nie ulega wątpliwości, że w szeregu tych czynników praca ma pierwszorzędne znaczenie, gdyż od jej odpowiedniej organizacji zależy pomyślny rozwój zakładu.

Z przyjemnością dowiadujemy się, że Wydział krajowy przy organizacji pracy w projektowanym zakładzie, będzie miał na oku dwa jej kierunki, t. j moralny i materjalny. W kierunku moralnym będzie obowiązkiem zakładu, przyzwyczaić skazańca do pracy, zapoznać go z wartością pracy i obudzić w nim chęć do pracy. W kierunku materjalnym będzie obowiązkiem zakładu, spotęgować w skazańcu zdolność zarobkowania, zatem wyuczyć go takiego zatrudnienia, charakterowi i usposobieniu jego odpowiedniego, któreby mu po opuszczeniu zakładu zapewniło na wolności sposób do uczciwego bytu. Nadto praca będzie tak zorganizowaną, ażeby skazańcy — o ile możności — sami się przez nią utrzymywali, oraz pracą zaspokajali własne potrzeby zakładu, ewentualnie i innych zakładów krajowych.

System poprawczy winien być zastosowany do charakteru i zajęć ludności, karze podpadającej, gdy zaś ludność ta, rekrutująca się u nas przeważnie ze stanu rolniczego, zapełniać będzie zakłady, przeto organizując pracę, musi się oddać pierwszeństwo pracy rolnej.

Ze względu zaś na skazańców, pochodzących i wychowanych w miastach, nie można również wyłączać z pomiędzy zajęć w zakładach także pracy rzemieślniczej.

Kolonja dla nieletnich chłopców musi mieć charakter więcej wychowawczy, aniżeli cechę domu roboczego. Praca może tutaj mieć znaczenie przeważnie umoralniające.

Kraj ponosząc tak znaczne ofiary na te zakłady, powinien ze skarbu państwa otrzymać na ten cel odpowiednią subwencję, zwłaszcza, że ustawa państwowa z r. 1885 nie pozostawia w tym względzie żadnej wątpliwości.

Korespondencje.

Warszawa 24. maja.

(Rozmiary emigracji. — Przybliżone cyfry. — Najlepszy odstraszający przykład. — Emigrujący żydzi. — Ajenci emigracyjni. — Zmniejszenie się ruchu emigracyjnego. — Międzynarodowa komisja regulacji Wisły. — Żegluga pomiędzy Warszawą a Krakowem. — Niezadowolenie pism rosyjskich z wyroku na Bartenjewa. — Peregrynacja moskiewskiej trupy po prowincji. — Nowy środek „pedagogiczny" Apuchtina).

Według dość pobieżnych, urzędowych, statystycznych obliczeń o rozmiarach emigracji z Kongresówki do Ameryki, a szczególniej też do Brazylji — ostatecznie emigracja ta w cyfrach, nie przedstawia się jeszcze w sposób rozpaczliwy. Mniej więcej w ciągu roku wyemigrowało około 5000 ludzi, z których część, wprawdzie nie bardzo znaczna, powróciła napowrót do kraju i ciągle jeszcze powraca, ale powraca w tym stanie zbiedzonym i pozbawionym wszelkich środków do życia, że na razie, dopóki nie przysporzą sobie zarobku, stają się ciężarem dla kraju. W powyższą cyfrę nie wchodzą żydzi, których wyemigrowała dosyć znaczna liczba i z których żaden nie powrócił do kraju, bo choćby chciał to uczynić, to go napowrót już rząd rosyjski nie puści. Ze wszystkich gubernij Królestwa Polskiego, gubernia lubelska najmniej dostarczyła emigrantów, tak, że z tej gubernji właśnie prawie emigrantów nie było i nie ma. Dodać tu winienem, że podane powyższe cyfry nie dotyczą bynajmniej ziem polskich i ruskich, stanowiących tak nazwany zabrany kraj, a jak tu djejatiele nasi nazywają, kraj zachodni. Skonstatowano także, iż gdyby podmowy ajentów, tak miejscowych, jak i zamiejscowych nie istniały, ta emigracja przynajmniej o trzy czwarte byłaby mniejsza. Dopiero też w ostatnich czasach wzięto się do tych ajentów — wielu z nich powsadzano do kozy na podstawie wyroków sądowych, a jeszcze więcej uciekło za granicę. Gdyby jednak z samego początku wzięto się w sposób odpowiedni do ajentów, to niezawodnie ruch emigracyjny nie przybrałby takich rozmiarów, jak obecnie. Bądź co bądź faktem jest, że ten ruch emigracyjny zmniejszył się bardzo, a do zmniejszenia najwięcej przyczynili się ci, którzy z emigracji do kraju powrócili — stanowią dziś bowiem silny, odstraszający przykład.

W tych dniach przybyła statkiem parowym z Krakowa do Sandomierza tak nazwana międzynarodowa komisja regulacji Wisły, składająca się z członków austrjackiego i rosyjskiego rządu. Komisja ta ma zbadać koryto Wisły ku Sandomierzowi, a następnie udaje się z tego miasta, również statkiem parowym, do Warszawy i tu, na podstawie zebranych danych, obradować będzie przez półtora miesiąca. Czy w obradach komisji regulacyjnej poruszona będzie sprawa zaprowadzenia stałej osobowej i towarowej żeglugi pomiędzy Warszawą a Krakowem, dotąd nie wiadomo, chociaż w miesiącach szczególniej letnich, żegluga ta byłaby wielką dogodnością dla podróżującej publiczności. Jak tu zapewniają, rząd rosyjski nie stawia ze swej strony przeszkód i tylko podobno władze austrjackie nie są pod tym względem zdecydowane, a czy się zdecydują — niedaleka przyszłość pokaże.

Wiadomy wyrok na Bartenjewa w drugiej instancji, potwierdzający w zupełności wyrok pierwszej instancji, jak zresztą było do przewidzenia, nie podobał się rosyjskim dziennikom — między innemi *Now. Wrem.* krytykuje ten wyrok i dowodzi, że zapadł on na podstawie jedynie sądowej formalistyki, nie dopuszczono bowiem w drugiej instancji tego, o co prosił podsądny i jego obrońca, a to dlatego, że w pierwszej instancji żądań takich nie stawiano. Według zdania tych panów, choć trzymano się ściśle litery prawa, należało jednak w tak ważnej sprawie pozwolić na przedłożenie tych wszystkich nowych dowodów, któreby mogły wpłynąć na wyjaśnienie motywów zbrodni. Wszystko to jednak nie ma sensu i podszyte jest dobrze zrozumiałą tendencją, która pragnęłaby koniecznie łagodniejszego wyroku.

Opuściła już Warszawę pani Sawina ze swoją rosyjską trupą i pojechała, zdaje mi się, do Lublina, a ztamtąd ma uszczęśliwić jeszcze kilka innych miast prowincjonalnych. Cały aparat policji i administracji rosyjskiej służy moskiewskiej trupie do pomocy i na to już rady nie ma.

Apuchtin wymyślił nowy środek „pedagogiczny" dla naszej gimnazjalnej młodzieży — mianowicie każe on jej odbywać gremjalne spacery z muzyką wojskową do obozów, po za miastem rozłożonych. gdzie przybywającą młodzież oficerowie moskiewscy przyjmują podwieczorkiem, lub śniadaniem. Ma to być nowy środek towarzyskiego moskwicenia naszej młodzieży. Głupie a podłe, i do niczego nie prowadzące!...

---

64)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część trzecia.

(Dokończenie.)

Leonia maszerowała z całem wytężeniem dobrej pół godziny, gdy ujrzała wreszcie w dali park zamkowy.

Znużona, zatrzymała się na chwilę i oparła się o drzewo.

Nagle dał się strzał słyszeć, a prawie równocześnie ozwał się drugi.

Chwilę stała jak wryta — potem jednak zerwała się i z rozpaczliwym okrzykiem: „za późno!" pobiegła ku zamkowi.

Właśnie w chwili, gdy zamierzała wejść w bramę, wyjeżdżał ztamtąd znany jej pojazd.

Krzyknęła głośno...

W oknie karetki pokazała się twarz Gastona, lecz znikła szybko znowu

Leonia podniosła groźnie rękę, którą podniosła bezsilna rozpacz i żądza zemsty.

Znowu musiała zatrzymać się na chwilę, aby oddech pochwycić, a wyobraźnia malowała jej najstraszliwsze obrazy.

Idąc przez park, widziała, jak kilku mężczyzn, zmierzających ku zamkowi, niosło coś ciężkiego. Znikli jej prędko z oczu.

U wejścia do zamku ujrzała kamerdynera, który zmierzył ją od stóp do głów, widocznie zdumiony.

— Czy hrabia zginął? — spytała Leonia.

— Nie, madame.

— Jest ranny?

— Prawdopodobnie ciężko ranny.

— Zaprowadź mnie pan natychmiast do niego.

— Panią do niego? To będzie trudno. Dostałem surowy rozkaz, nikogo nie wpuszczać do środka. Byłem i tak za delikatny, odpowiadając pani — nieznanej — przybyłej tu o tej porze...

— Bezczelny! — zawołała Leonia — nie wiesz z kim mówisz.

Kamerdyner cofnął się przerażony, bełkocąc:

— Dostałem surowy rozkaz...

— Mnie nie wpuścisz? Bądź zadowolony, jeśli ja ścierpię twoją obecność. Jestem Leonia Duval, właścicielka zamku Trossart...

Kamerdyner cofnął się z jeszcze większem przerażeniem. Leonia bez przeszkody już doszła do przedpokoju, skąd wiodły drzwi wprost do sypialni jej śp. opiekuna

Tu spotkała dwóch mężczyzn, którzy także nie mało byli zdumieni, obaczywszy ją tutaj.

Jeden z nich, ks. Trentin, poznawszy ją, zapytał:

— Signora Lola tutaj?

— We własnej osobie, mości książę. Jak się ma hrabia? Czy jest ciężko ranny?

— Kula przeszyła mu prawą stronę klatki piersiowej. Lekarz bada go właśnie.

— Puśćcie mnie panowie do niego.

— Na miłość Boga, teraz nie podobna. Bądź pani cierpliwa.

Jej wola była wystawiona znowu na ciężką próbę. Zaledwie cienkie drzwi dzieliły ją od Hektora, a jednak nie mogła pójść do niego, by powiedzieć, że go kocha.

Minął tak w oczekiwaniu kwadrans, długi jak wieczność. Wreszcie drzwi rozwarły się lekko i wszedł lekarz.

— Ciężko ranny, ale niebezpieczeństwa nie ma — powiedział.

— Bogu dzięki — westchnęła Leonia, przyciskając rękę do serca. — A teraz, panie doktorze, zechciej mnie zaprowadzić do niego.

Lekarz domyślił się zaraz, że ta młoda dama musi stać w pewnym ścisłym związku z katastrofą. Uspokajał ją, prosząc o chwilę zwłoki. Musi wprzód sam przygotować hrabiego na odwidziny.

I znowu upłynął kwadrans. Wreszcie życzeniu Leoni stało się zadość. Lekarz wprowadził ją do pokoju.

Hr. Hektor leżał na szezlongu Twarz jego była kredowo blada, ale błąkał się po niej uśmiech szczęścia.

— Leonia! — zawołał — Nareszcie...

Młoda dama podbiegła i rzuciła się przed nim na kolana, szepcąc:

— Hektorze, ja kocham ciebie... tak, ja kocham ciebie!

X.

Upłynęło od tego czasu kilka tygodni. W paryskiem towarzystwie zapomniano już o śmierci Alicji i samobójstwie Stephensona, które to wypadki tak ogromną swego czasu wywołały sensację. Zajęcie ogólne skupiło się teraz naokoło innych przedmiotów.

Tu i ówdzie jednak od czasu do czasu starano się jeszcze dojść przyczyn samobójstwo Amerykanina i pojedynku między hr. Hektorem a pewnym studentem, ale prefekt policji zarządził wszystko, co potrzeba, aby sprawa zabójstwa, dokonanego w Amiens przed laty dwudziestu, nie poszła już przed sądowe kratki i aby stosunek Stephensona do Leoni nie dostał się do wiadomości ogółu.

Co się tyczy jej opiekuna teraźniejszego, a reprezentanta interesów Stephensona, to i on miał dość przyczyn po temu, aby dyskrecję policji popierać.

Dowiedziano się więc tylko tyle, iż piękna artystka cyrkowa, Lola, istotnie została na podstawie znalezionego testamentu uznaną, jako współspadkobierczyni br. Trossarta i że hr. Hektor od czasu pojedynku przebywa w zamku Trossart, należącym do panny Duval.

Z programu zimowych przedstawień w cyrku zniknęło imię Loli i nikt się nie dziwił, iż miljonowa pani nie myślała tutaj popisywać się na arenie.

W tem zaś, że Leonia bawiła także na zamku Trossart, domyśliwało się wielu nowej awanturki miłosnej hr. Hektora.

A wśród tego parku zamku Trossart i w okolicy tej miejscowości widywano często piękną amazonkę na ognistym rumaku, pędzącym, jak huragan. Była nią Leonia, a Tipperary głośnem rżeniem dawał wyraz swej radości z powodu, że znowu wrócił do służby cywilnej!

Podobnie, jak jego pani, nie tęsknił on bynajmniej do wysypanej piaskiem maneży, do światła gazu i oklasków publiczności.

Ale samotne wycieczki Leoni na pysznym rumaku nie długo trwały.

Następnie widziano zamiast zuchwałej jeźdźczyni elegancki powozik myśliwski, zaprzężony dwoma gniadoszami, a w powozie, osłonięci futrami, siedzieli zawsze jedni i ci sami towarzysze: hrabia Hektor i Leonia.

Oboje promienieli szczęściem i radością. Hektor dzięki troskliwej opiece odzyskiwał coraz znaczniej zdrowie i siły. Mimo to jednak, lekarz doradzał mu, aby dla tem pomyślniejszej rekonwalescencji wybrał się na czas jakiś na południe.

Jakoż pewnego dnia napróżno oglądano się za powozikiem, do widoku którego wszyscy byli już przywykli.

W zamku zapanowała zupełna cisza.

Hrabia Hektor i Leonia wyjechali.

Nie wiedziano, dokąd...

Tak upłynęło znów pół roku. W Paryżu święcono powrót wiosny.

Abbé Fross siedział w chłodnej jadalni „Pod Najświętszą Panną" zatopiony w rozmowie z matką Menquin na temat wzrastających złości tego świata Swadę jego dzielnie podsycała flaszka dobrego Bordeaux.

Wesoły niegdyś staruszek stał się pesymistą od czasu, jak kuzyn jego Gaston ciężko zranił hrabiego Hektora.

Dziękował Bogu z całego serca, iż ukochany chłopak wyszedł z awantury cało i że hrabia nie padł jej ofiarą.

Właśnie do tego przedmiotu wrócił teraz w rozmowie z matką Menquin, w miarę wieku coraz bardziej żółciowo usposobioną, gdy wszedł listonosz i podał abbému list, na którego kowercie ujrzał tenże zdumiony — herb hrabiów de Montraillet. List ten nadesłała abbému gospodyni z Amiens.

Staruszek ostrożnie zdarł kowertę i począł czytać.

— Ba, ba, nielada nowina — rzekł, podając papier swej towarzyszce.

Ta aż klasnęła w ręce ze zdumienia,

— Hrabia de Montraillet i panna Leonia Hunter – zaręczeni!

— Ale list zapóźno wysłany, dodał, po chwili, widzę bowiem datę: Zamek Trossart 5. grudnia. Wszak to już siedm miesięcy od tego czasu. Ale popatrz-no księże dobrodzieju. W dole znajduje się dopisek: „Hrabina de Montraillet prosi najuprzejmiej ks. Frossa, aby ją odwidzić zechciał w jej willi w Passy."

W kilka dni potem abbé złożył wizytę młodej parze. Zastał on Hektora i Leonię w wybornem zdrowiu i promieniejących szczęściem. Mimo, że już pół roku byli małżonkami, miodowe miesiące widocznie nie skończyły się jeszcze dla nich.

Uroda Leoni dojrzała w ciągu tego czasu; z oczu ustąpił ów blask groźny i zimny miejsca ciepłemu promieniowi uczuć.

Z każdego jej słowa, z każdego ruchu, skierowanego ku mężowi, wyzierała serdeczna miłość Jedynie w stosunku do obcych zachowała Leonia dawną swą wyniosłość i arystokratyczne maniery, których znajomości niktby nie imputował byłej artystce cyrkowej.

Budapeszt 20. maja.

(Mimowolne porównanie. — Moje „elien" komisji pomnikowej. — Sztuka bez ojczyzny. — Brodzki i Horowitz na wystawie berlińskiej. — Wystawa koni. — Sezon sportowy. — Cyrk. — Wyścigi i „Jutrzenka" na torze wyścigowym. — Cokolwiek o totalizatorze. — Racja jego bytu.)

Zdaje mi się, że nasz poczciwy komitet „pomnika Mickiewicza" znalazł swego naśladowcę w peszteńskim komitecie „pomnika wolności". Tamten w Krakowie już uwierzył ponoć w to, że z woli Boga i narodu naszego, może liczyć na „wieczny żywot" — co mu pozwala naturalnie przeciągać czynności swoje w nieskończoność — choćby *ad calendas graecas*... Budapeszteński znowu, widocznie przypatrując się zdala i zachwycony poważnym spokojem i błogim snem kolegi krakowskiego, rozpisał konkurs na model „pomnika wolności" — powołał sztuczną odezwą wszystkich artystów, architektów, budowniczych i rzeźbiarzy do roboty — i po tak żmudnej pracy, także spać się położył. Nikt nie śmiał przerywać snu poważnemu „jury". Komitet spał też rok, czy dwa lata. Modele gotowe — akademja umiejętności otworzyła podwoje i oto stanęło ośm projektów, a każdy w swoim rodzaju miał prawo do pozyskania uznania ogółu tak dla pracy artysty, jak dla jego talentu, pomysłu i drobiazgowego wykończenia modelu. Wszyscy wyczekiwali zebrania się i orzeczenia „jury". Nareszcie poważne grono sędziów, obudzone ze snu, zbiera się, przeciera oczy, ogląda i widzi, że wszystkie projekta żadne — ale... żadnego nie wybiera. — Przyczyny przedewszystkiem szuka jury w tem, że samo nie określiło w rozpisanym konkursie „miejsca", na którem ma stanąć projektowany pomnik, co utrudniało artystom w znacznej części wywiązanie się z powierzonego im w rozpisanym konkursie zadania, — ale żeby ze siebie zrzucić cały ciężar winy, orzekło „jury poważne", że artyści ogółem odstąpili od zasadniczej myśli, która miała być przez pomnik przedstawiona. Pomnik nie miał wyobrażać, zdaniem komisji, „wolności narodu węgierskiego", tylko miał uprzytomniać „walkę o wolność narodową", a więc rok 48 i 49. Ładną tą wymówką wyszło „jury", jak [illegible] cznemi, całe i nietykalne, ale prasa i artyści, a nawet ogół cały dziś gromkie zanoszą protesta, a komitet pomnika podobnie, jak nasz, nic nie odpowiada, milczy i znowu zaśnie niezawodnie. Ja z mojej strony — posyłam im moje „elien" za pośrednictwem waszego *Dziennika Pol.*, ale zarazem życzenie, ażeby ten „błogi sen" w spokoju i bezczynności nie trwał dla „sławetnego" jury, aż do śmierci jego członków. Panowie Węgrzy mogliby nas w lepszych rzeczach naśladować, ale już nie brać przykładu z czynności naszych „komitetów", choćby nawet „krakowskich".

„Sztuka nie zna ojczyzny" — mówią tak sławni filozofowie kosmopolityczni i mędrcy takich narodów, które się własną sztuką poszczycić nie mogą. Ależ my, Polacy, chwała Bogu, mamy słynną sztukę malarską na wsze strony, i zawdzięczamy to właśnie patrjotycznym naszych artystów malarzy — którzy jednem sercem sławią imię swe i Polski jednej, po całej kuli ziemskiej. My mamy tylu mistrzów w malarstwie, że możemy się nawet dzielić, jeśli tego Węgry wymagają, głosząc, że na wystawie berlińskiej, w oddziale sztuki węgierskiego narodu, obrazy panów Horowitza i Brodzkiego, jako znakomitych malarzy węgierskich — powszechną zwracają uwagę. — *Pester Lloyd* kilkakrotnie już w fejletonowych sprawozdaniach z wystawy berlińskiej potrącał o nazwiska naszych malarzy — a zawsze z dodaniem „*unsere Maler die Herren B. und H.*" To dodał wprawdzie, że p. Horowitz przebywa w Peszcie od 6-ciu miesięcy i teraz właśnie powrócił z Warszawy, ale żadnego *dementi* — co do pochodzenia swego — nie podaje do *Pester Lloydu*.

Mieliśmy tu czasową wystawę koni. Okazów było około 150. Były wprawdzie rozmaite rasy i gatunki koni, ale wystawa nie uporządkowana, okazy koni nie rozklasyfikowane, w niewielkiej nadto liczbie, nie mogły przyczynić się do tego, aby dać choćby w przybliżeniu dokładniejszy obraz hodowli koni na Węgrzech. A przecież to można było się postarać, skoro wiadomo całemu światu, że Węgry słyną z posiadania dobrych i rasowych nawet koni. Tem więcej teraz, z okazji sezonu sportowego — możliwa dokładna i całkiem nawet wystawa koni w Budapeszcie, liczyłaby mogła i powinna na powodzenie, zwłaszcza, że w stolicy znajdują się obecnie wszyscy prawie sportsmeni i magnaci węgierscy, którzy na wyścigach i *cor-ach* nie tylko całą swoją stadninę i świetne jej okazy przedstawiają, ale nadto tysiącami w okół rozrzucając, mogliby ożywić na wystawie targ na konie bez wątpienia — gdy tymczasem wystawa tegoroczna koni chybiła celu i okazy wszystkie, jak mnie zapewniano, z wyjątkiem kilku, odebrane zostały przez wystawców.

Cyrk Wulfa — „stały cyrk stołeczny" zjechał na letnie leże do Budapesztu. Naturalnie, że przedstawienia odbywają się przy natłoczonym przez publiczność budynku. Sam Wulf jest znany z „tresury" koni, a żona jego, dobra woltyżerka, zachwyca pałaszową publiczność. Młody lew, jeżdżący na koniu, budzi postrach i panikę wśród dam, a nawet Węgierki, których nerwy nie tak „bardzo czułe" boć same „lwice" dobre i z panami „lwami" — w codziennem życiu radzić sobie tutaj umieją, a jednak i one, na widok poważnej „grzywy," przed „synem puszczy" truchleją, czego przed „synami Węgier" o poważnym wąsie nie robią bynajmniej.

Wyścigi świetnie się udają. Co żyje, to w niedzielę i czwartek staje do apelu na wezwanie „Jockey-Clubu." Na przedostatnich gonitwach, obok wielu innych koni, pojawiła się „polska klacz" hr. Tarnowskiego, a miano jej było „Jutrzenka." Cóż, kiedy „Jutrzenkę" zakrył całą swą „osobą" dobiegający do mety „Vico" — i nasza „polska Jutrzenka" zrobiła fiasko na węgierskim „turfie." Tyle tysięcy ciekawej węgierskiej publiczności patrzało na tę „klacz-polską," że nerwowe biedactwo widocznie dostało tremy i energicznemu „Vico" miejsca i nagrody ustąpić musiało. Żądza gry wśród mas publiczności odbija rażąco podczas wyścigów od ogólnego zajęcia, jakieby się w kierunku samych gonitw widzieć pragnęło. Totalizator, loterja magnacka, rujnująca setki biedaków, którzy ostatni grosz w nadziei wygrania stawiają, powinienby być — zdaniem mojem — stanowczo wzbroniony. Widziałem sam takich, którzy pożyczone pieniądze, w nadziei wygranej naturalnie, przegrywali — rujnując siebie i drugiego. Jeżeli hazardowna gra w karty zabranianą bywa przez władze, to racja bytu tak „małej" „ternowej loterji," jak i „totalizatora," tłumaczy się chyba tem, że ta pierwsza „za pozwoleniem zwierzchności" a ta druga przez protekcję i tak *pour passer le temps*," jako zabawka arystokracji dozwoloną zostaje. Ale pytanie, kto tu zyski ciągnie, a kto traci? — Na to odpowiedź niech dadzą ci, do których należy nadzór nad „hazardami."

Pobóg.

Jubileusz króla Karola rumuńskiego.

Dnia 22. b. m. upłynęło 25 lat od chwili, kiedy książę Karol Hohenzollern stanął w Bukareszcie przed reprezentacją narodu, która go na kilka tygodni przedtem jednogłośnie wybrała. W jedenaście lat później — również dnia 22. maja ogłoszono niepodległość Rumunji, a w cztery lata później, również dnia 22. maja, ogłoszono Rumunję królestwem, poczem nastąpiło ukoronowanie króla i królowej — króla koroną stalową, ukutą z działa zdobytego przez Rumunów pod Plewną, królowę koroną złotą.

Kiedy król Karol przed 25 laty objął rządy zjednoczonych księstw, hołdujących sułtanowi, wówczas Rumunja miała ustrój na poły orjentalny. — Pokój paryski, który zakończył wojnę krymską, zapewnił wprawdzie księstwom Multanom i Wołoszczyznie samoistność, ale zjednoczenie, ogłoszone za rządów ks. Kuzy, nie było uznane w Europie — w kraju zaś nie było powagi powszechnie uznawanej, mogącej zapewnić trwałość i stateczność rozwoju — stronnictwa, grupujące się około ambitnych rodów, które pragnęły dobić się tronu, podtrzymywały waśń i utrudniały pracę nad rozwojem, ludność była pogrążona w ciemnocie, szkół bardzo mało, finanse w stanie opłakanym, komunikacje zupełnie zaniedbane, przemysł i handel zaledwie w początkach. Kilka wieków rządów tureckich i dziesiątki lat opieki rosyjskiej nie pozwoliły rozwinąć się poczuciu samodzielności. Były wprawdzie porywy zastanawiania się nad własnym losem i próby reform, szczególnie za rządów ks. Kuzy, ale dopiero za rządów ks. Karola nastała jakaś stateczność w działaniu według pewnego systemu. Szczególnie reorganizacja gruntowna armji i powiększenie jej sił doprowadziły do tego, że Rumunja mogła w ostatniej wojnie wschodniej wystąpić poważnie, — jako wielce pożądany sprzymierzeniec Rosji pod Plewną. Głośną jest depesza naczelnego wodza rosyjskiego, w. ks. Mikołaja, z pod Plewny w słowach: „Przybądź nam z pomocą! Turcy gubią nas! Sprawa chrześciańska stracona!" Wtedy ks. Karol przybył ze swoją armią, objął komendę pod Plewną, poprowadził połączone siły do zwycięstwa i w ten sposób zapewnił Rumunji uznanie zaszczytne w Europie.

Jednak nietylko na polu wojskowem, ale i na wszystkich innych polach działania zdołano bardzo wiele dokonać. Kraj posiada dzisiaj wcale poważną sieć kolei żelaznych, jako miejsce produkcji surowej i zbytu wyrobów przemysłowych jest wielce poważnym czynnikiem nietylko dla najbliższego sąsiada, ale i dla dalszych krajów, a w kwestjach pokoju i wojny — w kwestjach przymierzy zajmuje również poważne stanowisko.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek izby panów, prof. dr. Zoll, wyjechał onegdaj rano do Wiednia. — Dla wzięcia udziału w wiedeńskiem Derby wyjechali z Krakowa do Wiednia pp.: Zygmunt hr. Cieszkowski, członek dyrektorjatu krakowskiego Towarzystwa wyścigowego; Z. Pr. Meciszewski, redaktor *Sportu*; Wojciech Kossak; Teodor Kułakowski, kierownik budowy krakowskiego toru wyścigowego i liczne jeszcze grono przyjaciół sportu.

Nekrologja. Rudolf Eder, rotmistrz honwedów węgierskich z 1848 roku, naczelnik powstania polskiego z 1863 r., fotograf, w ostatnich czasach mieszkający w Podgórzu pod Krakowem, zmarł w klinice krak. w 63 r. życia. Śp. Eder w roku przeszłym jeździł do Węgier na uroczystość postawienia pomnika dla straconych w 1848 roku szermierzy wolności narodu. Pozostawił w ubóstwie rodzinę. — Honorata Bogucka, przeżywszy lat 14, zmarła w Krakowie d. 24. bm. — J. I. Weiss, jeden z najznakomitszych publicystów francuskich, zmarł w Paryżu w 63 r. życia. — Zmarli we Lwowie: Marjan Merwart w 24 r. życia; Jan Laska, w 51 r. życia i Jan Proksch, w 59 r. życia.

Kalendarz. Sroda (27.): Jana Pap. Wschód słońca o godzinie 4. minut 15, zachód o godzinie 7. minut 40.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Józefa w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Kazimierza Przecławskiego, nauczyciela języka francuskiego, z panną Józefą Łowczowską, córką nieżyjącego już Teofila Łowczowskiego, zasłużonego kierownika szkoły w Trzebini.

W Sołotwinie pod Stanisławowem odbył się ślub p. Franciszka Müllera, b. porucznika 57. pułku, z panną Zofją Siemieńską, córką śp. Lucjana Siemieńskiego, zasłużonego pisarza.

Wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych. Ustawą krajową z dna 20. marca b. r. nałożone zostały, jak wiadomo, na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów, spożywanych w kraju, a mianowicie: a) od rumu, araku, koniaku, likierów, tudzież wszelkich innych gorących, spirytusowych napojów słodzonych, bez różnicy stopnia, w kwocie 1 zł. od hektolitra; b) od piwa wszelkiego rodzaju w kwocie 50 ct. od hektolitra.

Pobór opłat powyższych postanowił Wydział krajowy wydzierżawić za ugodzoną rocznie kwotę ryczałtową, a to albo całymi powiatami politycznymi, albo okręgami akcyzowymi dla podatku konsumcyjnego państwowego, a to, wedle możności, mieszczącymi się w granicach powiatów politycznych, albo nareszcie dzierżawnymi obszarami propinacyjnymi — i to na cały czas, dozwolony ustawą, albo na krótszy, nie mniejszy jednak, jak od dnia 1. lipca b. r. do końca roku 1892. Oferty na całe powiaty będą miały pierwszeństwo; w ogólności oferty na większe okręgi dzierżawne, będą uwzględnione przed mniejszymi przy równych warunkach.

Spis okręgów dzierżawnych dla podatku konsumcyjnego państwowego, można przeglądnąć w radach powiatowych, lub w nadzorach straży skarbowej, zaś spis dzierżawnych obszarów propinacyjnych w starostwach i urzędach podatkowych.

Interesowani, pragnący wydzierżawić powyższe opłaty, zwłaszcza zaś gminy, posiadające własne propinacje i dzierżawcy propinacji, mają deklaracje opieczętowane, których wzór otrzymać mogą w biurach wydziałów rad powiatowych, wraz z kwotą, stanowiącą 10% ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej, jako wadjum, wnieść do Wydziału krajowego, najdalej do dnia 10. czerwca b. r.

Wiadomości dyecezjalne. W archidyecezji lwowskiej obrz. łac. administratorem w Tokach mianowano ks. Cisła Aleksandra; dotychczasowy proboszcz, ks. Szerysznik, otrzymał pensję emerytalną.

W dyecezji przemyskiej: prezentę na beneficjum w Łubienku otrzymał ks. Jan Szura, wikary w Korczynie. Administratorem w Przewrotnem mianowano tamecznego wikarego, ks. Wołczańskiego. Ks. Edmund Dutschka, kooperator w Szebniach, przeniesiony w tym samym charakterze do Iwonicza na cały sezon kąpielowy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Biłohorszcze, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 10·7°C., najwyższa + 27·0°C., najniższa + 13·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do + 18·0 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza podniesie się do 80 prc.; opad: deszcz chwilami.

Publiczne posiedzenie Akademji umiejętności odbędzie się w sobotę d. 30. bm. o godz. 12. w południe w auli uniwersytetu Jagiellońskiego, według następującego programu: 1. zagajenie posiedzenia przez zastępcę protektora dr. J. Dunajewskiego; 2. odpowiedź prezesa Akademji dr. St. hr. Tarnowskiego; 3) zdanie sprawy z czynności naukowych i administracyjnych za rok przeszły przez prezesa Akademji: 4. „Stanowisko mocarstw wobec konstytucji 3. maja", Odczyt prof. dr. Stanisława Smolki; 5. ogłoszenie nazwisk kandydatów, przedstawionych przez wydziały na członków Akademji; 6. ogłoszenie konkursów. (Z uderzeniem godziny 12. drzwi auli będą zamknięte).

Z krak. Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. W sobotę dnia 23. bm. dokonała rada nadzorcza tej instytucji wyboru dyrektora I. na następną 6-letnią kadencję. Dyrektorem wybrany został jednomyślnie dotychczasowy dyrektor, p. Zenon Słonecki; zastępcą I. dyrektora na ten sam przeciąg czasu wybrany Karol hr. Scipio. Zastępcą dyrektora II. na 3-letnią kadencję wybrany został dr. Władysław Lisowski. Na dalszem posiedzeniu rady przedłożono jej zamknięcia rachunkowe ze wszystkich działów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Wynik w dziale ogniowym i życiowym, pomimo szkód bardzo znacznych w roku ubiegłym, przedstawia się podobno ze wszech miar korzystnie; w dziale gradowym zaś poniosło Towarzystwo i w roku ubiegłym dotkliwe straty.

Towarzystwo lekarskie krakowskie, na ostatniem posiedzeniu swem, wybrało dra St. Ponikłę delegatem na konkurs hygieniczny i demograficzny, odbyć się mający w sierpniu br. w Londynie.

„Audiatur et altera pars". Hołdując zasadzie, zawartej w wypisanym u wstępu frazesie łacińskim, przytaczamy na tem miejscu pismo następujące:

„Szanowna Redakcjo! W *Dzienniku Polskim* nr. 139 z dnia 21. maja, umieszczono w „Kronice" doniesienie pod napisem „**Piękny pasterz**", w którem mnie jako księdza, obywatela i człowieka, najniesłuszniej zeszkalowano. Całe doniesienie jest punkt za punktem nieprawdą. I tak: Michał Olearnik ma swoje dzieci, bom mu jedno ochrzcił na sam Jordan; nie przyjął obcego dziecka na wychowanie, tylko dla zysku trzyma niemowlęta ze Lwowa, za co po 4 do 5 zł. miesięcznie pobiera. I takie też było dziecko, o które chodzi w tej sprawie, i za które brał pieniądze przez kilka miesięcy. A gdy zmarło na suchoty, nie chciał się udać do łacińskiego proboszcza, bo żałował fatygi, za którąby mu może nie zapłacono.

Dziecko było obrządku łacińskiego, jak tego dowodzi kartka ks. kanonika Odelgewicza, którą posiadam. Ja przeto nie miałem prawa, pochować to dziecko, tylko łaciński proboszcz w Powitnie, którego jedynie za jego zezwoleniem wyręczyć mogłem, co też Olearnikowi oświadczyłem. Łacińscy parafianie z Mszany chowani są od najdawniejszych czasów na łacińskim cmentarzu w Powitnie; a ktoby sobie życzył być pochowanym w Mszanie, rodzina zapłacić musi za miejsce do 5 zł. Takiego pochowania znam dwa wypadki: w roku 1882, gdy zapłacono 5 zł., i w roku 1886, gdy zapłacono 4 zł., za miejsce, ale w obu tych nie ja pochowałem, tylko proboszcz łaciński.

Scena z jakimś konduktem jest całkiem zmyślona. Wracając z dorocznej procesji dnia 15. maja do cerkwi, zastałem w niej trumienkę na stołku złożoną. Pytam: „Czyja dityna?" — i występuje Olearnik, mówiąc: „to taja samaja, o kotorij wczera z Jegomościom howorywjem". Odrzekłem: „Ja wże kazawjem: ne budu chowaty; dityna polska; na szczo mene muczyte i syłujete, aby ja wderawsia w czużi prawa; może ksiondz polskij sam pochowaje". Olearnik na to, że był w Powitnie, i że ksiądz kazał pochować. Żyjąc w przyjaźni z ks. Mroczkowskim, jako kolega z teologji i z kapłaństwa, nie wpadłem na myśl, żądać listu od ks. Mroczkowskiego. Mówię tedy Olearnikowi po rusku: „Za starego księdza płaciliście za miejsce na cmentarzu 4 zł., a ponieważ to dziecko, daj 2 zł." Co też Olearnik złożył, a nadto dla mnie (według taksy) 50 ct. za pokropienie, diakowi 10 ct., i za światło i dzwony 10 ct. — razem przeto 2 zł. 70 ct., ale nie 3 zł. — i takie to były „targi".

Zrobiłem przysługę Olearnikowi, a za to mnie zelżono w *Dzienniku Polskim*, a za nim też w innych gazetach polskich, rozszerzonych w ruskich okolicach Galicji, tak iż zamknięto mi drogę, gdybym się starał o prezentę na inną parafię. Podanych w doniesieniu *Dzien. Polsk.* słów: „Zaberit sobi, zaberit; ja w mojej cerkwi ne potrebuju Polakiw, a na cmyntary ne ma placu dla Polakiw" — nie używałem, tylko tych, które powyżej podałem. I wyraz „dityna polska", nie oznaczał narodowości jego, tylko wyznanie, jak to lud używa. Autor doniesienia pisał też o ks. kanoniku Baranieckim, jako łacińskim proboszczu w Powitnie — tymczasem ks. Baraniecki od jesieni z. r. przeniósł się do Czernelicy, a łacińską parafię w Powitnie administruje ks. Mroczkowski, proboszcz w Białogórze.

Autor doniesienia pisze, że bierze za nie odpowiedzialność, i tylko prosi, aby w *Dzien. Polsk.* nazwiska jego nie wymieniano. To się znaczy, że gotów jest stanąć z podniesioną przyłbicą przed sądem. Upraszam przeto Szanowną Redakcję, aby raczyła mi podać nazwisko autora tego doniesienia, abym mu nastręczył sposobność — dla mnie nieodzowną — stawania z podniesioną przyłbicą.

Ks. Michał Szwedzicki,
proboszcz gr. kat. w Mszanie pod Lwowem.

Królem kurkowym obwołany został onegdaj p. Leon Bratkowski, a to na podstawie wyniku ostatecznego obliczenia strzałów. Nowego króla powitano wystrzałami z moździerzy. Marszałkami zostali pp. hr. Schembeck i Michał Walichiewicz.

Znowu pedagog, który kopie! Czytamy w czerniowieckiej *Gaz. Polskiej*: Jeszcze nie uspokoiły się umysły publiczności z powodu kilku wypadków pobicia uczniów przez nauczycieli w tutejszych szkołach ludowych — jeszcze nie przebrzmiało echo dochodzeń sądowych i śledztw dyscyplinarnych, wytoczonych przeciw takim pedagogom, jak pp. Landes, Halpern, Schifter — a oto znowu występuje na widownię nowy bohater, który bije dzieci w szkole!

Nauczyciel Moses Fuhrmann w miejskiej szkole męskiej przy ulicy Siedmiogrodzkiej, pobił przed kilku dniami ucznia 4. klasy, Stadlera, tak silnie po twarzy i głowie, że chłopiec do tej pory leży w łóżku i jest bardzo poważnie chorym!

Dramat w cyrku. Dzienniki włoskie podają do wiadomości zdarzenie następujące. W cyrku w Gattinara produkowała się od pewnego czasu trupa baletowa, wśród której odznaczała się młoda, 18-letnia tancerka. Trupa wykonywała pantominę z baletem, a w jednej ze scen odrzucony kochanek winien był strzelać do primaballeriny z rewolweru. Przez kilka dni wszystko było w porządku. Aż oto pewnego wieczora, gdy padł strzał z rewolweru, ujrzano, iż tancerka pada na ziemię, krwią zbroczona. Niepojętym rzeczy wypadkiem rewolwer miał w sobie ostre naboje. Tancerka w kilka minut wyzionęła ducha.

W kalejdoskopie.

Szła z pól kwitnących i borów pełnych zieloności, z nad rzek i jezior sinych, od gór, nurzających się szczytami w obłokach.

Leciała z tchnieniem wiatru, mknęła z blaskami słońca, spadała z kroplami rosy.

A kędy przeszła, wrzało wszystko uciechą i siłą: Kwiaty podnosiły się butnie na grzędach, ptaki śmielszym zawodziły głosem swe pienia, ludzkie twarze okraszały się rumieńcem.

Raz, gdy spoczywała w ustroniach wiejskich, przyszli jacyś ludzie, prosząc, aby ich wysłuchała.

— Jesteśmy deputacją wielkiego miasta, mówili, a pragnieniem naszem jest — gościć ciebie u nas. Przekonaliśmy się, że bez ciebie życie nie miłe. Mężczyźni u nas stają się bezsilni, kobiety cherlają ustawicznie, dzieci przychodzą na świat z zarodem śmierci.

Wzruszyło ją to i poszła, ale pod warunkiem, że obejmie rządy na czas jakiś.

W mieście zapanowała zrazu ogólna radość. Nie na długo jednak.

Wielka reformatorka wzięła się energicznie do pracy. Handlarzom mąki wzbroniła dosypywać gipsu i innych szkodliwych przymieszek; zapasy mleczarzy kazała w znacznej części powylewać do rynsztoków, ponieważ zawierały w sobie krochmal, potaż i gorsze jeszcze rzeczy. Tak samo postąpiła z szynkarzami, którzy podawali trujące jakieś mieszaniny, zamiast powszechnie używanych napojów. Rzeźnikom konfiskowała zgniłe mięso; cukiernikom słodycze, farbowane truciznami.

Nie koniec na tem. Pewnego pięknego poranku opieczętowano z jej nakazu, wszystkie wilgotne i ciemne pomieszkania. Władze szkolne otrzymały nakaz, aby pobudowały inne gmachy, bo dotychczasowe ciasne i duszne są zabójstwem dla dziatwy.

Wszystkie studnie uległy rewizji, a miastu kazano się postarać jak najrychlej o zdrową wodę. Kazano także ulice należycie wybrukować i śmiecie, które dotąd składane było w samem prawie centrum, wywozić daleko za rogatki.

Te zarządzenia miały dwojaki skutek. Ludność nabierała sił i zdrowia; twarzy bladych było coraz mniej widać i coraz mniej skarg dawało się słyszeć na roznerwowanie.

Miny jednak były chmurne, coraz chmurniejsze. W miarę mnożących się reform, rosło oburzenie. Czegoś podobnego nigdy nie bywało! Każdy czuł się zadraśnięty w swojej ambicji, lub ograniczony w swej swobodzie zarobkowania.

Kiedy wreszcie padł cios specjalnie przeciw kobietom wymierzony, kiedy zakazano im nosić gorsety — wybuchła rewolucja.

Całe miasto, jak jeden mąż, podniosło głowę. Wypędzono reformatorkę i w kilka dni później wszystko wróciło do dawnego ładu.

Trujemy się dalej fałszowanymi pokarmami, złą wodą, niestosownym sposobem życia.

Truliśmy się zresztą zawsze, jak daleko nasza pamięć sięga, boć to bajka, jakoby kiedykolwiek gościła w naszem mieście — Hygiea, bogini zdrowia.

(*Eres*).

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna Redakcjo!

„W powołaniu się na umieszczony w szacownem piśmie z dnia 15. maja br. artykuł p. t. „Kilka uwag o ubezpieczeniach na życie w tow. austr. „Fenix", reprodukowany z pisma *Vestnik*, prosimy o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakoby małżonkowie Poprskar dla swej córki Anny, zabezpieczyli na dożycie 2000 zł. i nieprawdą, jakoby termin likwidacji zapadł już 1. stycznia 1891.

Nieprawdą jest, jakoby im lub innym ubezpieczonym mówiono, że austrjacki „Feniks" znalazł się w sytuacji zgłoszenia konkursu.

Nie jest prawdą, że pewien agent towarzystwa, Józef Bulva, wręczył małżonkom Poprskar przy końcu za policę nr. 22.222 na 2000 zł. kwotę 377 zł. 50 ct. z uwagą, że jeżeli strona kwoty tej nie weźmie, otrzyma nazajutrz o 200 zł. mniej, lub później zupełnie nic i nieprawdą, jakoby pomienionym małżonkom nic innego nie pozostawało, jak kwotę przyjąć, aby przynajmniej coś niecoś uratować.

Rzeczywisty stan rzeczy jest następujący:

Towarzystwo ubezpieczeń na życie: „Austrjacki Feniks" postanowiło przyspieszyć uwolnienie się od assocjacji starszych zlikwidowanych, a objętych przez towarzystwo towarzystw asekuracyjnych — w ten sposób, że właścicielom takich polic assocjacyjnych proponowało odkup takowych i przeprowadzało to w razie zgodzenia się.

Do urzędników, którym powierzono misję odwiedzania w podróży w sprawach towarzystwa przy sposobności także partyj assocjacjacyjnych, należy między innymi także p. Józef Bulva, będący od wielu lat w służbie towarzystwa, który uważany był stale jako bezwzględnie zaufania godny organ tegoż. Instrukcja, udzielona p. Bulvie, jakoteż i innym urzędnikom, umocowanym do wykupna, zobowiązywała go przy propozycji wykupna policy, wyraźnie partje poinformować, że nie ma żadnego przymusu pod względem takiego wykupna i w sytuacji towarzystwa żadnej nie ma podstawy do rozwiązywania przedwczesnego umów assocjacyjnych, lecz tylko, że towarzystwo postanowiło uczynić partjom propozycję ze względu, aby z jednej strony szybciej przeprowadzić rozwiązanie assocjacji, z drugiej zaś umożliwić partjom, jeżeliby sobie życzyły, przyjść w posiadanie zabezpieczonych pieniędzy prędzej, niż przed terminem likwidacji i to z bardzo małą stratą.

W ostatnich czasach przeprowadził p. Bulva w Rożnowie dwa wykupna, a to u małżonków Poprskar i u pana Barborik; między innemi miał on, w moc artykułu powyższego, te kupna na oku.

Co się teraz tyczy policy ck. uprz. Azienda assicuratrice w Tryeście nr. 22.222, to był p. Florjan Poprskar, stolarz w Rożnowie, kontrahentem, zaś jego córka Anna Poprskar, ubezpieczoną. Suma oznaczona była 450 zł.; wpłata, uskuteczniona aż do chwili propozycji Bulvy, wynosiła 400 zł., a odliczywszy 5% należytości administracyjnej, 22 zł. 50 ct. — 377 zł. 50 ct.

Termin likwidacji zapadał dopiero na 1. stycznia 1893, zaś termin wypłaty na 1. sierpnia 1893.

Wykupno policy tej przeprowadzone zostało na mocy zwrotu wpłaconej wkładki netto, tj. kwoty 377 zł. 50 ct. Gdy jednak p. Florjan Poprskar podniósł sprzeciwienie przeciw wykupnu temu, postanowiła dyrekcja Towarzystwa odpowiednio do tego, że przez cały czas trwania akcji rozwiązania nie było podobnych sprzeciwów, w mowie będącą policę napowrót do ważności przywrócić i wykupno zanulować.

Musimy przytem nadmienić, że, według brzmienia warunków ubezpieczenia, jeżeli wykupno nastąpiło na życzenie strony, a nie na życzenie dyrekcji, należałoby wypłacić tylko kwotę 277 zł. 50 ct., podczas gdy Poprskar w rzeczywistości dostał 377 zł. 50 ct.

Niesprawiedliwym i nieprawdziwym jest zarzut podobny, jakoby właścicielowi realności w Rożnowie, Zrunek'owi, jeszcze gorzej poszło; nieprawdą, jakoby tenże przyjął ofiarowane mu z łaski 300 zł., wrzekomo za policę, opiewającą na kwotę 10.000 zł.; że, jeżeliby w radzie zawiadowczej nie zasiadały osobistości wysokie z dworu, nie wypłaconoby w ogóle nikomu nic, lecz, przeciwnie, jeszczeby dopłacać musiano.

Ubezpieczenie na niejakiego pana Zrunek nie istnieje w ogóle w naszem Towarzystwie, a badanie aktów przejętych przez nas Towarzystw wykazało, że takie ubezpieczenie także w żadnem z tych Towarzystw nie miało miejsca.

Taksamo niesłusznem i nieprawdziwem jest, jakoby ten sam wypadek miał miejsce z panami: Hiza, Koblowsky'm, Bil'em i Barborik.

Co się tyczy Franciszka Hizy w Unter Tessilz, to zawarł tenże w roku 1878 z Ojczystym bankiem ubezpieczeń assocjacyjne ubezpieczenie na kwotę 450 zł., z terminem likwidacyjnym w roku 1901. Na ubezpieczenie to wpłacił tenże Hiza następnie 5 zł., podczas gdy należytość administracyjna wynosiła 24 zł., a tem samem ubezpieczenie było zupełnie bezwartościowe i w żadnym wypadku nie nadające się do wykupna.

Antoni Koblovsky, piekarz w Schönbergu, zamierzał zawrzeć w roku 1890 w Ojczystym banku ubezpieczeń assocjacyjne ubezpieczenie na kwotę 1000 zł., które to ubezpieczenie w ogóle nigdy do skutku nie przyszło, gdyż wystawiona polica przez partję nie została podjętą.

Franciszek Bily w Ohrensdorfie, zawarł w roku 1871 z Aziendą Assicuratrice assocjacyjne ubezpieczenie na kwotę 100 zł.; na które spłacono 10 zł., czyli *netto* po strąceniu kosztów administracji 5 zł. Towarzystwo starało się o wykupno tej policy; przyszła ona do likwidacji na dniu 1. stycznia 1891, a partja do obecnej pory nie zgłosiła się wcale do podjęcia należnej jej kwoty.

Tylko u na końcu wymienionego ubezpieczonego Alojzego Barborik w Rożnowie, podjęto — jak wskazano wyżej — wykupno policy Azienda Assicuratrice nr. 22.225. Ubezpieczona była Anna Barborik. Suma wynosiła 450 zł. Wpłacił na to 400 zł., a odciągnąwszy koszta administracyjne 22 zł. 50 cnt., pozostała kwota *Netto* 377 zł. 50 cnt. Terminem likwidacyjnym był w tym wypadku 1. styczeń 1893, zaś terminem wypłaty 1. sierpień 1893.

Z tym panem zawarto układ wykupna w ten sposób, że mu przyznano, tak jak Poprskarowi 377 zł. 50 cnt. Reklamacji nie podniesiono.

Na dniu 26. marca zjawił się pan Barborik w biurach dyrekcji z oznajmieniem, że cofa wykupno i woli zatrzymać układ dalszy. Natychmiast zgodzono się na jego życzenie i nadano policy napowrót moc obowiązującą.

Jak każde towarzystwo ubezpieczeń, polega i „Phönix" — na publicznem zaufaniu. Nie chcemy wolności krytyki z pewnością w żadnym sposobie omijać, tem więcej uważamy sobie za nasz obowiązek rzeczywisty stan rzeczy nieprawdziwym wiadomościom przeciwstawić i jesteśmy przekonani, że szanowna redakcja w interesie sprawiedliwości i prawdy, zamieści łaskawie tych słów parę, wyjaśniających prawdę rzeczywistą.

Z wysokiem poważaniem
c. k. uprzywil.
towarzystwo ubezpieczeń na życie
„Austr. Phönix".

NB. Na poparcie owego wyjaśnienia przysyła towarzystwo „Phönix" odwołanie sądowne redaktora *Vestnika*, oraz wyrok sądowy, zatwierdzający konfiskatę broszury, przeciw towarzystwu wymierzonej.

Czasami jednak ciebie jakiś zaspiał na chwilę pogodę jej umysłu, a działo to się zawsze wówczas, gdy przyszła jej na myśl przeszłość.

Fatalna historja rodziców Leoni nie mogła pozostać w zupełnej tajemnicy, jakkolwiek hrabia Hektor i prefekt policji Molinard tak ściśle zachowywali dyskrecję.

Sądy francuskie i amerykańskie uznały Leonię jako córkę Stephensona, aliasHuntera, nadto miała legatów ojca, wydzielony jej z masy spadkowej kilka miljonów.

Łatwo zrozumieć, że hrabina i jej małżonek arcygrzecznie z tego spadku, tak, że cały majątek Stephensona obrócony został na cele dobroczynne.

Student Gaston Fross znikł z oczu Leoni i hr. Hektora prawie na rok cały. Lekkomyślność jego, o jakiej abbé Fross opowiadał matce Menguin, nie była jednak tak potworną, skoro młodzieniec wkrótce po awanturze nieszczęśliwego opiekuna niespodzianie, przedstawił mu świadectwo ze świetnie złożonego egzaminu prawniczego.

Raz przy przypadkowem spotkaniu młodego małżeństwa z abbém, ujrzano w jego towarzystwie także dra Fross, który oczywiście wielce zmieszany, ukłoniwszy się, ustępował na bok. Leonia spostrzegła go zaraz, i po dobrotliwym uśmiechu pokonał jego naturalne zresztą zakłopotanie. Nikt zaś bardziej nie cieszył się z tego, że niedawni jeszcze wrogowie śmiertelni podali sobie ręce, jak sędziwy abbé Fross.

Na Père Lachaise wznosi się prosty pomnik, pod którym spoczywają zwłoki amerykanina Stephensona i jego córki, Alicji.

Z braterską miłością pielęgnuje pamięć tej ostatniej hr. Hektor, a równie gorliwie stara się Leonia, aby pomnik ten nie miejsce jaśniało przyozdobionej kwieciem coraz to nowem...

KONIEC.

HEJNAŁ TRZECIEGO MAJA.*)

Hejże bracia! dłonie w dłonie,
A grobowy głaz odwalim,
Ogniem życia w śmierci łonie
Nasz trumienny całun spalim!

Zrobim z ramion zwartych dźwignię,
Co najazdu wieko skruszy,
A gdy dusza nie ostygnie
Arcy-dźwignię zrobim z duszy!

Bo gdy żadna moc łańcucha
Bratnich dłoni nie rozrywa,
Któż rozerwie łańcuch ducha,
Co się z duchem skuł w ogniwa?

Kiedy każde nie ze stali,
Lecz z żelaznej lito woli,
Cośmy ją zahartowali
W ognia piekła, bo w niewoli?

Kiedy w każde biciem młota,
Co druzgotał nasze kości,
Carski kowal nasz despota
Wbijał dar nieugiętości?

Więc nie próżno łają: — Zmarli!
Do trupiego ślą nas rowu:
Gdyśmy całun raz rozdarli,
Z nami Bóg, nie umrzem znowu!

Widmem naszem zaskoczeni
Jako Banka lub Łazarza,
Co z grobowych zbiegłszy cieni
Przybłąkało się z cmentarza,

Monarchowie wśród biesiady
Nagle zbledli i struchleli,
I zwoławszy swoje rady
Rzekli: „— Stoi upior w bieli;

„Acz pogrzeby grzeban trzema,
Ciągle straszy nas protestem;
Dziś wypiszem: „— Już go nie ma!“
A on jutro: „— *Veto!* jestem!“

„Więc potrzeba Piotrowina
Stanowczemi zaklać słowy;
Niech go każdy z nas zaklina
Czyniąc szelest papierowy;

„Niech z nas każdy rączo niesie
Protokołów spore stosy:
Widmo zaklną na kongresie
Jednomyślne mocarstw głosy.“

Królę, rządy! do roboty!
Dzielcie cudze, jako swoje!
Da Bóg wkrótce . . . . . .
Zużytkujem na naboje!

Maj już Trzeci lśni w Dunaju,
Dunaj śle nam powiew świeży,
A w nim strzałów pieśń do kraju
Rzek echami prosto bieży.

Wiew Trzeciego Maja wita
Polskę naszą ukochaną;
Litwa pyta, czy już świta,
A Ruś woła: Czy to rano?

Przez płaczące wierzby Wisła
Swoich modrych ócz błękitem
Od radości nagle błysła
Nim błysnęła jeszcze świtem.

Aż odwiecznych borów ciemnie,
Gdzie wiatr śpiewa sosen usty,
Zajaśniały tak na Niemnie,
Jak kościelny strop w odpusty.

Dniepr i Dniestr drzemały jeszcze,
Wtem maj wionął pożądany,
I już dreszcze bieżą wieszcze
Z wód na łany i kurhany.

Ziół stepowych przez mogiły
Płaszcz faluje różnowzory,
Gdyby serca mogił biły
I duch wstawał Wernyhory.

Czarne morze grzmi w oddali
W uroczystą stepu ciszę;
Jak zielonej kwiatek fali
Czajka na niem się kołysze...

Kozak tułał się za młodu
Wzdłuż i wszerz bożego świata; —
Teraz spieszy z Carogrodu
Pod mogiłę Perepiata.

A Żmudź święta z drugiej strony
W rozhukanych wałów ryku,
Po nad wszystkie polskie dzwony
Huczy w wielki dzwon Bałtyku.

Czy przeczuwasz w huku morza,
Jak uroczo grają działa?
Zmartwychwstania snać to zorza
Kiedy fala tak zagrała!

Pędzą w Bałtyk Niemen z Dźwiną,
Odra z Wisłą — lackie rzeki,
Uniesione tą nowiną,
Co zwiastuje huk daleki.

Przejrzystemi pędzą wody,
Jak łza licem — po równinie,
Niosą wody do swobody
Ach! czy na nich nie przypłynie?...

Więc odwagi! Dłonie w dłonie!
A grobowy głaz odwalim,
Ogniem życia w śmierci łonie
Nasz trumienny całun spalim!

Niech się święty żar roznieci
W sercach! Serca, oczy w górę!
Czy widzicie, jak już leci,
Leci ptasze srebrnopióre?

Z rozdartego lot twój gniazda
Po królewsku waży w niebie,
Jak promieńmi ranna gwiazda
Strzela pióry wkoło siebie...

Czy widzicie jak się bieli,
Na jutrzennym karmazynie?...
Orle! gdyśmy nie zginęli
Toć i Polska twa nie zginie!

Cezar Polewka.

*) Autor „Ixiona“, bawiący w obczyźnie, pod włoskiem niebem, napisał wiersz pełen zapału, z okazji rocznicy konstytucji 3. Maja. Śliczny ten wiersz podajemy, korzystając z uprzejmości autora, który raczył go nam nadesłać za pośrednictwem swych przyjaciół.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę „Teść“, komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego; jutro we czwartok z powodu święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

W sali kasyna miejskiego odbędzie się w piątek dnia 29. bm. wieczór muzykalny pod kierownictwem dyrektora p. Marka, z współudziałem panien: Wandy Lickendorf, Marji Szelińskiej, M. Nadwodzkiej, Arvay, Baumann i Czyżewskiej. Początek o godzinie 8. wieczór. — Program: 1. Mozart. Uwertura z „Don Juana“ na 2 fortepiany, 8 rąk. 2. Chopin. Sonata h-moll (Largo i Presto). 3. Meyerbeer: Arja z „Afrykanki“. 4. Saint-Saëns. Warjacja na 2 fortepiany (temat Bethovena). 5. Schuhmann. „Faschings-Schwang“ (Allegro, Romance i Scherzino). 6. Rossini. Arja z „Cyrulika“. 7. Liszt. Mefisto-walc. — Fortepiany Bösendorfera. Dla członków kasyna lista otwarta. Dla nie-członków kasyna są bilety do nabycia w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, Gubrynowicza i Schmidta. Krzesło 1 zł., wstęp na salę 60 ct.

„Przewodnika hygjenicznego“ opuścił prasę nr. 5. Pismo to, znakomicie redagowane przez profesora dra H. Jordana, zasługuje na jaknajwiększe rozpowszechnienie. Obecnie, gdy zdrowie jednostki narażone jest przez stosunki, wśród jakich żyjemy, na ciągłe niebezpieczeństwo, znajomość tych niebezpieczeństw i środków, im zapobiegających, jest niejako przykazaniem dla każdego dbałego o swe dobro człowieka. To też *Przewodnik hygjeniczny* powinien się znajdować w każdym domu. Prenumerata — niezwykle niska — wynosi 3 zł. rocznie.

„Sportu“, tygodnika, poświęconego wszystkim gałęziom sportu, a wychodzącego pod redakcją Z. Prawdzica Mecińszewskiego, wyszedł nr. 4.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę dnia 31. bm., o godzinie 4. popołudniu w sali obrad komitetu Tow. gospodarskiego galic. (ulica Ossolińskich l. 15, I. piętro).

Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z czynności rady oddziału za czas ubiegły. 4. Wybór komisji rewizyjnej do rachunków za rok 1890 i sprawozdanie tejże. 5. Pogadanki o maszynach i narzędziach rolniczych (p. prof. Rylski). 6. Wykład dr. prof. J. Szpilmana „O mleku“. 7. Pogadank, gospodarskie. 8. Wniosek rady oddziału o przysporzenie funduszów Towarzystwu. 9. Wnioski P. T. członków. 10. Przyjęcie nowych członków. 11. Rozlosowanie narzędzi rolniczych między członków gospodarzy wiejskich.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 16. maja do 23. maja 1891 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·80 do 11·25, żyto 7·70 do 8·—, jęczmień browarny 6·50 do 6·75, pastewny 5·35 do 5·85, owies 7·35 do 7·70, hreczka 8·85 do 9·25, kukurudza zeszłoroczna 6·25 do 6·75, nowa 5·50 do 6·—, groch do gotowania 7·— do 8·—, pastewny 6·— do 6·25, fasola 5·50 do 5·75, bobik 6·— do 6·50, wyka 5·— do 5.35, koniczyna 40·— do 44·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski 23·— do 24·—, anyż płaski 25·—, do 26·—, kminek 17·— do 19·—, rzepak zimowy 13·— do 14·50 na jesień 14·— do —·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 9·50 do 9·75, nasienie lniane 11·25 do 11·50, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 54·50 do 54·75.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z dniem 23. maja b. r. stan obiegu banknotów 397,524.000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15. maja b. r. o 6,621.000. równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 243,956.000, zmniejszył się przeto o 128.000, portfel zawierał 145,100.000, zmniejszył się przeto o 3,976.000, lombard zawierał 19,411.000, przeto zwiększył się o 57.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 49,631.000. zwiększyła się więc o zł. 4,983.000

Przegląd polityczny.

* Ważne dla kraju naszego sprawy rozgrywały się w ostatnich dniach w parlamencie wiedeńskim. W komisji budżetowej poruszono doniosłą i piekącą kwestję szkół średnich — przyczem po raz pierwszy zaznaczono dobitniej zbliżenie się Koła polskiego ku lewicy niemieckiej. Sprawozdawca Beer dał wyraz tego zbliżenia się przez obronę interesów szkolnictwa średniego w Galicji, za co podziękowali mu polscy członkowie komisji. Naturalnie o jakimś stałym kompromisie między Kołem polskiem a lewicą mowy na razie być nie może — lecz rozchodzić się tutaj musi o porozumienie i wzajemne ustępstwa w pewnych, specjalnych sprawach, po za które nie sięgają zobowiązania ani jednej, ani drugiej strony. Będzie to sojusz *von Fall zu Fall*, tak, jak w polityce hr. Taaffego.

* Z Paryża donoszą, że br. Hirsch oświadczyć miał redaktorom angielskim, że w razie gdyby rząd rosyjski zastanowił prześladowanie żydów a społeczeństwo dało br. Hirschowi czas, to on przeprowadziłby emigrację żydów za morze na wielkie rozmiary i nawet około 300.000 żydów co roku przesiedlał.

* Telegramy doniosły już o niemiłym wypadku w Tarbes, który zakłócił świetny dotychczas przebieg podróży prezydenta Carnota. Dotychczas prezydent spotykał wszędzie życzliwość i radosne powitanie. W Tarbes garstka socjalistów wznosiła okrzyki przeciwko prezydentowi, a jeden z nich docisnął się do powozu prezydenta i wskoczywszy na stopień powozu lżył p. Carnota. Natychmiast uwięziono sprawcę tego zajścia, w którym poznano obłąkanego fanatyka socjalistycznego. Po stwierdzeniu tożsamości osoby wypuszczono go na wolność. Policja zauważyła jednakże, iż w ostatnich dniach wielu anarchistów opuściło Paryż i wyjechało do południowej Francji. Policja przypuszcza, że anarchiści zamierzają wykonać zamach na prezydenta republiki, to też wielu anarchistów aresztowano, a najniebezpieczniejsi rewolucjoniści zagraniczni, przebywający we Francji, otrzymali rozkaz opuszczenia francuskiego tyrytorjum.

* Częste napady Arnautów na terytorjum serbskie spowodowały rząd serbski do poczynienia kroków dyplomatycznych. Poseł serbski, Nowakowicz, zawiadomił — jak o tem już doniosły telegramy — otomańskiego ministra spraw zewnętrznych, Saida paszę, o anarchicznych stosunkach, panujących w państwie otomańskiem nad granicą serbską. Przedkładając mu ustnie zażalenia rządu serbskiego, wręczył mu na poparcie wyrażonych życzeń uchylenia zachodzących nadużyć obszerny memorjał, w którym opisane zostały najbardziej rażące zajścia i wymienione nazwiska osób, które w ostatnich czasach zaburzały porządek publiczny na granicy serbskiej. Wymienione też zostały różne miejscowości w Starej Serbji, w których się Albańczycy dopuszczali czynów gwałtownych, dokonanych na miejscowej ludności Serbów chrześcjańskich. W rozmowie swej ze sprawozdawcą *Pol. Corr.* opisywał p. Nowakowicz nieznośny stan stosunków, panujących nad granicą serbską, dodając, że zdawaćby się mogło, jakoby rząd turecki był zupełnie bezwładnym wobec dzikich plemion wilajetu kossowskiego. Zdaniem posła serbskiego, rozbrojenie plemion albańskich byłoby jedynym środkiem przywrócenia spokojności i bezpieczeństwa publicznego w pomienionych stronach. Powoływał on się na przykład Austrji, która, po opanowaniu Bosnji i Hercogowiny postąpiła sobie podobnie ze zgrają rozbójników, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Środka podobnego wypadałoby się tem bardziej jeszcze chwycić w Starej Serbji, ponieważ Albańczycy są tam daleko lepiej uzbrojeni od Serbów. Żałować tylko należy, że się rząd turecki na krok tak energiczny zdecydować nie chce.

* W jesieni odbyć się mają we Francji wielkie ćwiczenia wojskowe, przewyższające rozmiarami wszystko, co w tym rodzaju kiedykolwiek w tym kraju widziano. Pod bronią staną cztery korpusy, z których utworzone zostaną dwie armje: jedna pod wodzą jenerała Galliffet, druga pod rozkazami jenerała Davoust. Naczelne kierownictwo ćwiczeń obejmie jeneralny gubernator Paryża, jen. Saussier, mając przy swym boku jenerała Miribel, szefa sztabu głównego. Korpusy, biorące udział w tych ćwiczeniach, zaopatrzone są już w broń Lebela, według wzoru z roku 1888. Każdy żołnierz ma otrzymać 150 nabojów, a każda baterja 500 pocisków, przyczem wyłącznie użytym będzie proch bezdymny.

(Telegramy z innych pism.)

Monachjum 26. maja. Do tutejszej *Allgemeine Ztg.* donoszą z Berlina, wrzekomo z dobrze poinformowanego źródła, że jeżeli w radzie związkowej postawionym zostanie wniosek o pozwolenie na powrót zakonu Redemptorzystów do Niemiec, wówczas rząd pruski sprzeciwi się temu wnioskowi. (*G. L.*)

Paryż 26. maja. Utworzył się tutaj nowy bank katolicki: „Banque des Etats catholiques.“ (*G. L.*).

Szangai 26. maja. Domy katolickiej misji zostały przez tłumy do szczętu zburzone i splądrowane, a mieszkańcy z trudem tylko uszli śmierci. Przyczyną rozruchów tych jest zapewne podburzanie przez tajne stowarzyszenia ludności do prześladowania chrześcjan. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. maja. W dalszym ciągu po długiej rozprawie ogólnej uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych o ustawie dotyczącej regestrowanych kas pomocniczych.

Doetz i towarzysze wnieśli rezolucję wzywającą rząd, aby ograniczył ile możności dowóz bydła z Rosji i Rumunji celem uniknięcia zawleczenia zarazy.

Przy wyborach do komisji przeszli wszyscy kandydaci Koła polskiego.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 26. maja. W komisji budżetowej przy rubryce „tytoń“, oświadczył reprezentant rządowy, Krükl, że rząd uznaje słuszność żądań Galicji, co do uprawy tytoniu. Konsumcja tytoniu nie dosięgła jeszcze napowrót tej wysokości, na jakiej była przed ostatniem podwyższeniem cen tytoniu, jednakże przy ocenianiu skuteczności podwyższenia cen tytoniu, trzeba uwzględnić nietylko rezultaty kasowe, ale także wartość zapasów tytoniu, a jeżeli to się uwzględni, to okaże się, że wartość tych zapasów zwiększyła się o 6 do 8 miljonów.

Co do krajowej hodowli tytoniu należy wziąć na uwagę, aby przez nadto wielkie rozpowszechnienie produkcji tytoniu nie dawać bodźca przemytnictwu. Rząd postara się o to, aby w poszczególnych krajach koronnych potworzyć fabryki tytoniu w miarę potrzeby tych krajów.

Tytuł „tytoń“ przyjęto wraz z rezolucją p. Kozłowskiego, wzywającą rząd, aby wszystkiemi siłami popierał produkcję tytoniu w Galicji i na Bukowinie.

Komisja przyjęła w końcu wniosek p. Herbsta, aby z preliminowanych w budżecie subwencyj państwowych dla kolei, skreślono: dla kolei Karola Ludwika sumę 100.000 zł., dla północno-zachodniej kolei 197.000 zł., dla Staatsbahnu 315.215 zł., dla kolei czerniowieckiej 249.800 zł., dla kolei Albrechta 82.540 zł. i dla morawskiej kolei granicznej 23.400 zł.

Wiedeń 26. maja. Komisja budżetowa załatwiła wczoraj po bezbarwnej debacie tytuł: „Tytoń“.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 26. maja. Nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika dla naradzenia się w sprawie jej upaństwowienia odbędzie się 27. czerwca br.

Praga 26. maja. Dzienniki donoszą iż wdrożono śledztwo sądowe dla wykrycia, czy Czesi czy Niemcy wywołali zajście na wystawie.

Berlin 26. maja. Koło dworca w Charlottenburgu koczują od kilku dni setki rosyjskich wychodźców, przeważnie żydów — gdyż dla braku funduszów nie mogą do Ameryki jechać.

Londyn 26. maja. Rząd oświadczył w izbie, że na Korfu panuje już zupełny spokój.

Paryż 26. maja. Woźnice omnibusów strejkują. Od wczoraj rana ani jeden omnibus nie kursuje. Prasa i publiczność trzymają stronę strejkujących.

Wiedeń 26. maja. Minister handlu zawiadomił izbę, że do budżetu dochodu należy jeszcze doliczyć udział państwa w dochodzie kolei Karola Ludwika za rok 1890 wynoszący 218.981 zł., tudzież udział państwa w dochodach kolei Północnej, podwyższony z 50.000 na 743.060 zł. O te więc sumy dochód państwa ma być podwyższony.

Wiedeń 26. maja. Na plenarnem posiedzeniu międzynarodowego kongresu pocztowego, uchwalono przyjąć kolonje australijskie do międzynarodowego związku pocztowego, poczem złożyli delegaci Australji deklarację przystąpienia do tego związku.

Praga 26. maja. *Prager Tagblatt* donosi, że pobity na wystawie Berlińczyk, wniósł skargę do sądu powiatowego w Smichowie o obrazę honoru i czynne znieważenie, przeciwko studentowi Cizekowi.

Paryż 26. maja. Izba deputowanych przyjęła wniosek Vigera w sprawie zniesienia cła wchodowego od zboża na 3 franki, oraz od mąki na 6 franków. Ustawa ta obowiązuje od dnia 1. sierpnia 1891 r. po dzień 1. czerwca 1892 r. Za wnioskiem głosowało 349, przeciw wnioskowi 136.

Londyn 26. maja. *Times* donosi, iż nieprawdziwem jest doniesienie o zamierzonym małżeństwie carewicza następcy rosyjskiego tronu z córką księcia czarnogórskiego.

Petersburg 26. maja. Na zgromadzeniu słowiańskiego towarzystwa dobroczynności oświadczył jenerał-lejtnant Kirejew, że zasadnicza formułka słowianofilskiej nauki da się wyrazić w trzech słowach tj. prawosławie, autokracja, narodowość.

Petersburg 26. maja. Pogłoska o projektowanych zaręczynach carewicza z księżniczką czarnogórską jest nieuzasadniona.

Paryż 26. maja. W izbie odpowiedział Freycinet na interpelację w sprawie zdradzenia tajemnicy wytwarzania melinitu i oświadczył, że Turpina i Triponneta uwięziono na zasadzie ustawy o szpiegostwie, a z ministerjum wojny nie skradziono żadnych aktów — zresztą ogłoszone przez Turpina plany nie są prawdziwe. Tajemnica sposobu wyrabiania granatów znajduje się w posiadaniu ministerstwa wojny i nie mogła być skradzioną.

Bari 26. maja. W procesie przeciwko 179 oskarżonym o należenie do tajnego stowarzyszenia *Mala vita* uznano 174 winnymi i skazano na karę więzienia od roku do lat piętnastu.

Amsterdam 26. maja. Odbyło się tutaj zgromadzenie w sprawie powszechnego głosowania. Przemawiali przywódcy socjalnej demokracji: Domela, Nieuwenhuis i Fortuyn. Zaburzeń nie było żadnych.

Amsterdam 26. maja. Z rady urzędu pocztowego w Batawji skradziono miljon guldenów.

Berlin 26. maja. Pogłoska, że minister Bötticher otrzyma dymisję, a miejsce jego zajmie Bennigsen, jest bezpodstawną.

Ministerjum robót publicznych będzie na dwa odrębne ministerstwa podzielone, mianowicie utworzone zostanie osobne ministerjum komunikacyj kolejowych; sprawy komunikacyj wodnych nie będą do niego należeć. Ministrem dla spraw komunikacyj kolejowych ma być mianowany Thielen.

Berlin 26. maja. Do *Post* telegrafują z Wiednia: Alarmujące wieści, które z Wiednia dostały się do prasy angielskiej, o zatargach między Serbją a Bułgarją, oraz o koncentracji wojsk serbskich między Niszem a Pirotem — okazały się bezpodstawnemi.

Bukareszt 26. maja. Król przyjmował w niedzielę członków zagranicznych kolonij, oficerów i prefektów, którzy mu składali życzenia z powodu jubileuszu jego panowania. Następnie król wziął udział w bankiecie wydanym na cześć prefektów. Wieczorem odbył się oficjalny obiad na 72 nakryć, oraz drugie galowe przedstawienie w teatrze. — Minister spraw wewnętrznych Csarko, otrzymał wielki krzyż korony rumuńskiej.

Belgrad 26. maja. Stronnictwo liberalne i postępowe zaprotestowało przeciw nadaniu uchwale skupczyny (w sprawie Natalji) mocy ustawniczej.

Kalkuta 26. maja. Herszt rzezi w Manipur został przez wojsko angielskie schwytany.

Wiedeń 26. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·97, na czerwiec 10·30, żyto na jesień 8·72, owies na jesień 6·52, kukuruda na maj 6·91.

Wiedeń 26. maja. Na tutejszy targ nierogacizny spędzono 2395 wieprzy galicyjskich. Płacono kilogram 35—42 ct.

Paryż 25. maja. Z powodu bastówki woźniców towarzystwa omnibusów uwięziono 50 osób, które zmuszały chcących pracować woźniców do przyłączenia się do bastówki. Dwóch woźniców, którzy chcieli jechać, zranili ciężko ich bastujący koledzy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. maja 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. Rupprecht, z Podhajec. Dr. W. Bohuslaw, z Wiednia. I. Sperling, z Krakowa. I. Löwy, M. Abeles, D. Sachs, z Wiednia. A. Sozański, z Grabowic.

HOTEL CENTRALNY. J. Skolimowski, z Magdalenki. M. Falk, z Kałusza. F. Goldenberg, ze Stanisławowa. H. Łapiński, z Putiatycz. Dr. M. Bry, z Czerniowiec. S. Schorstein, D. Luzi, z Jarosławia. S. Berman, z Brzeżan. A. Dożyłowski, z Demianowa. W. Krochmal, z Paryża.

HOTEL WARSZAWSKI. Ks. H. Barusiewicz, z Psar. S. Traczewski, z Czernuszowiec. M. Szejkin, A. Pomczyńska, z Kijowa. M. Szumlańska, z Podola. W. Chwojka, z Pragi.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. Maja 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej Karola Ludwika po 200 zł. w. a.	215 50	218 50
Kolej lwow.-czerniow.-jassk. po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Bank hipoteczny galicyjski po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Bank kredytowy galicyjski po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	[illegible]	[illegible]
hip. galic. 5-proc. w. a.	[illegible]	[illegible]
hip. galic. 4½-proc. w. a.	[illegible]	[illegible]
Tow. kred. galic. 4-proc. w. a.	[illegible]	[illegible]
Tow. kred. galic. 4½-proc. w. a.	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	[illegible]	[illegible]
Ogólnego rolnicz.-kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw.	[illegible]	[illegible]
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% w. a.	[illegible]	[illegible]
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	[illegible]	[illegible]
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	[illegible]	[illegible]
Pożyczki kraj. 4% w. a.	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Monety.		
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. Maja 1891 r. (godz. 8 min. — po południu).

	dzisiejszy	z dnia poprz.
Renta papierowa	90 75	90 75
Akcje Towarzystwa zjednoczonego górniczego	[illegible]	[illegible]
węgierskie banku kredytowego	[illegible]	[illegible]
Banku anglo-austrjackiego	[illegible]	[illegible]
Unionbanku	[illegible]	[illegible]
kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
kolei północnej	[illegible]	[illegible]
kolei południowej (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
kolei zachodniej	[illegible]	[illegible]
kolei lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
kolei węgierskiej północno-wschodniej	[illegible]	[illegible]
Losy tureckie	[illegible]	[illegible]
Losy kredytowe	[illegible]	[illegible]
Akcje Towarzystwa tytoniu	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei północno-zachodniej (lit. B. Elbethal)	[illegible]	[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	[illegible]	[illegible]
Bank Galicyjski dla kredytu	[illegible]	[illegible]
Akcje banku austr.-węg.	[illegible]	[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Akcje kredytowe	[illegible]	[illegible]
Losy premiowane węgierskie	[illegible]	[illegible]
Renta zł. 4-proc.	[illegible]	[illegible]
Marki	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	9 35	9 34

Berlin, dnia 26. Maja 1891 r. (godz. — min. — po południu).

Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Akcje austrjackie kredytowe	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Austrjackie banknoty	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei południowej (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Rosyjska pożyczka wschodnia	[illegible]	[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług czasu lwowskiego.

	Pociąg osobowy	Pociąg pośpieszny	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:			
Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Chyrowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Brzeżan, Bełza	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:			
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Bełza i Sokala	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. min. 59 rano.
Ogłoszenia rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, wolno mieć w każdej chwili po cenie 5 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 26. Maja 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·10—10·90	10·20—10·50	8·75—9·90	10·—11·—
Żyto	7·30—8·—	6·75—7·65	7·20—7·60	7·50—8·10
Jęczmień	6·25—7·—	6·——6·15	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·70	7·——7·25	6·40—6·75	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·—10·—	6·—10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·50—14·—	13·25—13·75	13·30—14·—	13·65—14·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina 17 zł. 18·— do 19·50 zł.

Popyt na gotowy towar z natychmiastową dostawą.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

TEŚĆ

komedja w 3. aktach oryginalnie napisana przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

OSOBY:

Baltazar, wdowiec	Fiszer
Wanda, jego córka	Kwiecińska
Agnieszka) jego siostry	Cichocka
Felicja)	Gostyńska
Józef, mąż Felicji	Feldman
Eufemia, ich córka	Urbanowicz
Tekla, krewna Baltazara	German
Alfred, jej syn	Walewski
Zygmunt, adwokat	Kwieciński
Radczyni, młoda wdowa	Pankiewicz
Porucznik	Zawadzki
Rajtasiewicz, redaktor „Bomby“	Zboiński
Artyniewski, obywatel	Dębicki
Feliks) młodzież	Trapszo
Nosalski)	Milewski
Antoś)	Stróżewski
Fizyk	Szobert
Naczelnik	Gamski
Starosta	Piasecki
Barbara, domownica	Weigel
Michał, służący	Senowski
Andrzej	Pietraszewski

Goście — służba.

Jutro z powodu święta Bożego ciała teatr zamknięty.

C. k. uprz. kolej Karola Ludwika.

ZAPROSZENIE

na

Nadzwyczajne (38) Zgromadzenie Walne Akcjonarjuszów

ces. i król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

które się odbędzie

w sobotę dnia 27. czerwca 1891 r.

o godzinie 10. przed południem 1473

we Wiedniu

w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów

I., Eschenbachgasse nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wskutek reskryptu wys. c. k. Ministerstwa handlu z dnia 29. kwietnia 1891. l. 9 8, dotyczącego ewentualnego wykupna c. k. uprz. kolei galicyjskiej kolei Karola Ludwika przez Państwo.
2. Udzielenie pełnomocnictwa do rokowań co do tego wykupna, ewent. do zawarcia odnośnych układów.

W celu korzystania z prawa głosowania na Walnem Zgromadzeniu złożyć można akcje (§§. 22 i 26. statutów Towarzystwa) najdalej do dnia 13. czerwca r. b. włącznie:

we Wiedniu: w kasie Towarzystwa, w c. k. uprzyw. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze S. M. Rotszylda i w „Unionbank“;

we Lwowie: w filji c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. gal. akcyjnym Banku hipotecznym;

w Krakowie: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu;

w Berlinie: w kantorze S. Bleichrödera, w Banku dla handlu i przemysłu, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn et Comp. i w kantorze Richter et Comp.;

w Wrocławiu: w Szlązkiej Spółce bankowej;

w Lipsku: w Powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim;

w Hamburgu: w kantorze L. Behrens i Synów i północno-niemieckim Banku;

w Frankfurcie n. M. w kantorze M. A. Rotszylda i Synów, w Niemieckim Banku dla papierów wartościowych i weksli i w kantorze Bra i B thman;

w Monachium: w kantorze Merk Finck et Comp.;

w Stutgardzie: w Wirtenberskim Zakładzie bankowym ongi Pflaum et Comp.;

w Karlsruhe: w kantorze Veit L. Homburger.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 23. maja 1891. **Rada zawiadowcza.**

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.